



Plany i wyzwania

Rozmowa z prezesem PIIB, prof. Zbigniewem Kledyńskim

W jakiej kondycji jest Polska Izba Inżynierów Budownictwa dziś – w momencie rozpoczęcia Pana kadencji?

Najkrócej mówiąc – złożonej. Złożonej z pozytywów i problemów do rozwiązania, a więc kwestii dziś trudnych do jednoznacznej oceny. Do tego co pozytywne zaliczyłbym ugruntowanie działalności Izby w zakresie scedowanych na nasz samorząd zadań administracji państwowej. W okresie istnienia samorządu komisje kwalifikacyjne nadały kilkadziesiąt tysięcy uprawnień budowlanych. Zdecydowana większość uprawnionych została członkami Izby i stanowią oni ponad 50% składu członkowskiego. Zaznaczyło się to w ostatnich wyborach i jest znakiem, że Izba Inżynierów Budownictwa nie tylko nie zamyka dostępu do samodzielnych funkcji technicznych, ale stara się wykorzystać energię młodych inżynierów na wszystkich szczeblach jej zarządzania. Przejawem tego jest m.in. wybór Prezydium Krajowej Rady, w którym doświadczenie wspieramy zaangażowaniem młodszych osób, dając im jednocześnie okazję na lepsze poznanie niuansów działania organów Izby. Do pozytywów aktualnej kondycji zaliczyłbym także dobry stan okręgów, które już wszystkie urzędują we własnych siedzibach, a niektóre planują zmiany na lepsze w tym zakresie. Dobrze rozwija się działalność okręgów

w zakresie doskonalenia zawodowego naszych członków, poszerza się zakres i rośnie liczba oferowanych szkoleń. To na poziomie okręgowym najefektywniej można współpracować z innymi samorządami zawodowymi, władzami wojewódzkimi, marszałkowskimi i samorządowymi, organami nadzoru budowlanego itp. To w okręgach powinno dziać się najwięcej, jeśli chodzi o sprawy najbliższe codziennej pracy naszych Koleżanek i Kolegów.

Myślę, że dopracowaliśmy się także lepszej komunikacji między okręgami oraz między okręgami a Krajową Izbą, zwłaszcza w kwestii jednolitego reprezentowania poglądów naszego środowiska wobec najwyższych czynników państwowych.

Chciałbym, aby ugruntowało się przekonanie, że działalność lokalna jest wyrazem i jednocześnie dyrektywą całościowego i strategicznego myślenia o teraźniejszości i przyszłości naszego samorządu.

Do problemów wymagających szczególnego zaangażowania zaliczam toczące się prace nad zmianami szeroko rozumianego prawa budowlanego. Niektóre z nich dotyczą procesów inwestycyjnych, a inne bezpośrednio miejsca i roli w tych procesach inżynierów budownictwa. Obserwujemy niepokojące tendencje ograniczania naszych kompetencji na rzecz zawodu architekta. Nie widzimy podstaw merytorycznych dla takich działań, a łatwo wskazać zagrożenia dla bezpieczeństwa i jakości budownictwa i jego użytkowników.

Priorytetem jest także sprawne zakończenie remontu przyszłej siedziby PIIB w Warszawie. Jak wiemy, prace się opóź-

niły w wyniku zawalenia się fragmentu remontowanego obiektu. Chcemy, aby siedzibę odebrać gotową na początku przyszłego roku i aby jedyną konsekwencją nieoczekiwanych trudności było kilkumiesięczne opóźnienie inwestycji. Wszystko to są problemy natury „wewnętrznej”. Dużo więcej ich w naszym otoczeniu, szerzej rozumianej branży budowlanej.

Jakie to problemy?

Myślę, że dotyczące większości naszych Koleżanek i Kolegów aktywne zawodowo. To oni zmagają się na co dzień ze zmiennością przepisów, niedomaganiem procedur przetargowych i dominującą rolą zamawiającego podmiotu publicznego, a także nierówną konkurencją i fluktuacjami na rynku pracy i materiałów. Wprawdzie liczba zamówień rośnie, ale odbija się to na wzroście cen materiałów i robocizny. Przy umowach już zawartych, zwłaszcza ryczałtowo rozliczanych, pojawiają się trudności z domknięciem budżetu. Zmorą silnie rozdrobnionych i niewielkich podmiotów krajowych świadczących usługi projektowe i wykonawcze jest więc niska rentowność i groźba upadłości, brak kapitału. Jeśli chcemy myśleć o rozwoju tej branży, należy lepiej zadbać o kondycję tych firm, dopływ niezbędnych kadr i zdolność do generowania zysków.

Na tym tle wyraźnie widać niedobre skutki decentralizacji zarządzania budownictwem. Zajmują się nim już co najmniej cztery resorty. Uzgodnienia międzyresortowe nie zastąpią koordynacji i spójności działań pozostanie wątpliwa.

Program działania PIIB przyjęty przez Krajowy Zjazd obejmuje dwa kierunki aktywności: zewnętrzny kierowany do społeczeństwa, do władz, do urzędów, do innych organizacji i uczelni oraz wewnętrzny koncentrujący się na członkach PIIB. Oba niezwykle ambitne i szerokie, a ponieważ wszystkiego nie da się zrobić od razu – jakie są priorytety?

Przyjęty przez Krajowy Zjazd program działalności dotyczy całej czteroletniej kadencji organów Izby. Tak więc trudno oczekiwać, aby można było wypełnić go od razu. Realizacja programu wymaga tworzenia planów, działania, a te powinny odnosić się do konkretnych celów. Niektóre z nich są znane, ponieważ staramy się je od jakiegoś czasu już realizować. Działania te wymagają przeglądu, weryfikacji i oceny efektywności. Rysują się także nowe kierunki i cele warte podjęcia. Nic nie stoi w miejscu. Wciąż pojawiają się nowe wyzwania. Biorąc pod uwagę potencjał kompetencji, jaki tkwi w ponadstuszyńskiej rzeszy naszych Koleżanek i Kolegów, żadne wyzwanie nie powinno nas deprymować. Problem w tym, że najczęściej goni nas czas, a nasza wielkość nie sprzyja mobilności. To bardzo trudne zadanie, kiedy z bogatej różnorodności należy szybko zbudować wspólny pogląd i w dużej organizacji go wdrożyć. Zadanie jest jeszcze trudniejsze, gdy dotyczy naszych partnerów zewnętrznych. Oni nie muszą się bowiem zgadzać z naszym widzeniem spraw, nawet gdy my – w ciężkim trudzie – to wspólne widzenie między sobą wypracujemy.

Od lat istnieje nieformalny podział naszego samorządu na: my (okręgi) i oni (Warszawa), co można zrobić, żeby zniwelować takie podejście?

Osobiście nie odczuwam tego podziału, jakkolwiek słyszę o nim co jakiś czas. Z jednej strony mówi się o federalizacji Izby, czemu ma podobno sprzyjać odrębna osobowość prawna okręgów, a z drugiej strony okręgi dopracowują się rozwiązań, które czasami uważają za jedynie słuszne, i próbują je narzucić innym.

Myślę, że lekarstwem jest niezbędna równowaga i zrozumienie różnicy w za-

daniach okręgów i krajowej centrali, która jako taka nie ma członków innych niż okręgowe izby i powinna reprezentować ich wszystkich, niezależnie od regionalnego kolorytu. Można też wykonać myślowy eksperyment i zastanowić się, jak wyglądałaby nasza służba społeczeństwu i inżynierom budownictwa, gdyby nie było Krajowej Izby, lecz tylko okręgowe, albo gdyby była tylko ona i nie było okręgowych izb.

Każdy członek Izby, niezależnie od okręgu, do którego przynależy, jest członkiem Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa i jako taki ma pełnię praw i jednakowe obowiązki regulowane ustawowo. Dziś mieszka w województwie X, a za chwilę może to miejsce zmienić na województwo Y. Czy z tego powodu jego dostęp do szkoleń, pomocy lub wysokość składki powinny się zmienić? Powinniśmy wszyscy pamiętać, że to interes społeczny i dobro wspólne uzasadnia istnienie Izby. Izba to nie biznesowa spółka ani stowarzyszenie. To samorząd zawodu zaufania publicznego. To zobowiązuje, także do myślenia ponad regionalnymi (wojewódzkimi) podziałami. Pamiętajmy, że podziały, o które pani pyta, są umowne i z natury zmienne, a odpowiedzialne budowanie jest potrzebne zawsze i wszędzie.

Czy wobec często zmieniających się i czasem trudnych do interpretacji przepisów podejmie Pan działania mające na celu zintensyfikowanie pomocy prawnej dla członków Izby?

Mówimy o przepisach regulujących wykonywanie samodzielnych funkcji technicznych, a nie na przykład natury podatkowej lub z zakresu prawa pracy, które mogą dotyczyć naszych członków jako pracobiorców lub pracodawców, a nie jako osoby sprawujące samodzielne funkcje. Do prawnego wsparcia tych ostatnich zobowiązują nas cele ustawowe i statutowe. Wiele kompetentnych omówień i interpretacji publikujemy w „Inżynierze Budownictwa” i biuletynach okręgowych, zapraszamy na szkolenia tematyczne, w trudniejszych sprawach interweniuje w GUNB lub odpowiednich resortach. Wciąż jednak są spore oczekiwania na coś w rodzaju pogotowia ratunkowego, czyli szybką

poradę – najlepiej natychmiast – na konkretny temat, najlepiej drogą telefoniczną lub mailową. Nasi członkowie mogą liczyć czasami na taką pomoc w okręgach, ale należy pamiętać, że tak udzielana pomoc jest raczej rodzajem wskazówki, a nie regularną opinią prawną. Nie sądzę, abyśmy się dorobili czegoś na wzór telefonicznej poradni poprawności językowej. Materia prawa budowlanego i związanego z procesem budowlanym jest bardziej skomplikowana niż gramatyka. Dlatego zachęcam do systematycznego podnoszenia swojej wiedzy prawnej i korzystania w tym z izbowej oferty szkoleniowej.

Jakie Pana zdaniem kroki powinna podjąć Izba, aby poprawić jakość praktyk zawodowych osób starających się o uprawnienia budowlane?

Izba nie była i nie będzie organizatorem praktyk, a więc jej rola w tym zakresie ogranicza się do regulacyjnej – między innymi przez sygnalizowane już w projektowanych regulacjach ustawowych opracowanie standardów takich praktyk, czyli mówiąc najprościej, wymagań, jakie praktyka powinna spełniać. Jeśli praktyka ma być dobra, to nie może być byle gdzie, powinna być merytorycznie bogata, także odnośnie do wymiaru czasowego i pod kompetentną opieką. Miejsca praktyk to biura projektów i place budów. Izba nie jest gospodarzem tych miejsc, ale może i będzie nalegać, aby przedsiębiorcy miejsca praktyk tworzyli. Dobrze wykształcony inżynier z uprawnieniami to dla takiego przedsiębiorcy nie tylko potencjalny dobry pracownik, ale i partner w procesie budowlanym, nawet gdy przyjdzie mu reprezentować interesy innego uczestnika tego procesu.

Czego przede wszystkim powinno się Panu życzyć na nadchodzące lata pracy w PIIB?

Mówiąc żartobliwie – końskiego zdrowia. A poważnie, to każde dobre życzenia dla Izby będą też dobrymi życzeniami dla jej prezesa.

Rozmawiała Barbara Mikulicz-Traczyk ◀